

WIATRAK

[slajd 1] Nowy wiatrak Tertuś stał na skraju wsi. Był bardzo zadowolony. Przede wszystkim dlatego, że był nowy i wszyscy go podziwiali. I miał ogromne, piękne skrzydła, z których był bardzo dumny. Wygrzewał się w słońcu, chłodził w letnim deszczu. [slajd 2] Ptaki przysiadły na jego dachu i wyśpiewywały piękne melodie. Nocami rozmawiał z gwiazdami i z sową, która w nim zamieszkała.

[slajd 3] W lecie zaprzyjaźnił się z pszczołką Zosią, która często przylatywała na pobliską łąkę zbierać kwiatowy nektar. Bardzo ją lubił, tylko że...

Zosia często mówiła:

- Jestem dzisiaj bardzo zapracowana. Właśnie rozkwitły akacje, muszę tam pofrunąć. Bardzo się spieszę.

Albo:

- Nie mogę z tobą dzisiaj dłużej rozmawiać, bo zaprosiły mnie lipy w alejce w parku.

Albo:

- Jestem dzisiaj taka radosna! Pięknie zakwitła cała łąka, będę miała dużo pracy.

A potem pytała:

[slajd 4] - A co ty będziesz dzisiaj robił?

Wiatrak zastanawiał się długo nad odpowiedzią. Zosia już dawno zdążyła odlecieć, a on myślał, i myślał, i myślał, aż cały skrzypiał z wysiłku... i nic.

- Co to znaczy „pracować” i po co? Mnie jest tak dobrze – mówił do siebie, ziewając.

[slajd 5] Po upalnym lecie młynarz Maciej przywiózł ziarno. Tertusiowi spodobało się nowe towarzystwo. Ziarenka wypełniały pięknym zapachem całe jego wnętrze. Słyszał delikatny szelest ich rozmów. Był bardzo zadowolony, bo czuł się już trochę samotny.

Jednak ziarenkani były zadowolone.

- Weź się do pracy!

- Dlaczego nic nie robisz?

- Zaczynij wreszcie mleć!

- Sił ci zabrakło?!

- Kiedy wreszcie ruszysz swoje skrzydła?

- Teraz jesteśmy najlepsze na mąkę. Pospiesz się! – słyszał słowa przygany.

[slajd 6] Tertuś nie rozumiał, o co mają do niego żal. Przecież chciał ruszać skrzydłami, ale chociaż starał się ze wszystkich sił, był za słaby. Nie mógł nic zrobić. Stawał się coraz bardziej smutny, wystraszony i bardzo samotny.

[slajd 7] Przyszła jesień. Wtedy to się stało...

Pewnego jesiennego dnia wiatrak rozmawiał jak zwykle z lekkim wietrzykiem Zefirkiem.

- Jutro przyprowadzę ci kolegę. Pewnie nie możesz się już na niego doczekać – powiedział Zefirek i odleciał.

- Jakiego kolegę? Przecież ja na nikogo nie czekam – pomyślał wiatrak.

[slajd 8] Następnego dnia Tertusia obudziło silne uderzenie. Zaspany, nie wiedział, co się dzieje. Najpierw usłyszał skrzypienie swoich skrzydeł. Potem skrzydła zaczęły się kręcić. Poczul, że w jego wnętrzu coś się rusza; najpierw powoli, ostrożnie, a już po chwili równomierny stukot dobiegał ze środka wiatraka.

Wszystko dookoła drżało i śpiewało. Ziarenka wesoło podskakiwały. Młynarz Maciej pogwizdywał. Wiatrakowe mechanizmy grały jakąś niezwykłą melodię.

[slajd 9] Tertuś zaskrzypiał z radości. Gdzieś zniknął jego smutek i lęk. Poczul w sobie ogromną siłę. Zrozumiał też słowa pszczołki Zosi i jej radość, gdy zbierała nektar. [slajd 10]

- Cześć Tertusiu! Zefirek mi dużo o tobie opowiadał – usłyszał tubalny głos. – Jestem wiatr Wiejak.

- Bardzo, bardzo ci dziękuję za pomoc. Tyle ci zawdzięczam...

- wzruszony i szczęśliwy wiatrak ledwie mógł wydobyć z siebie głos.